

Wielki pożar w Konstantynopolu.

Olbrzymi pożar, jaki przed niedawnym czasem spustoszył Konstantynopol, należał do największych, jakie kiedykolwiek nawiedziły stolicę państwa Ottomańskiego. Pastwą ognia padło kilka dzielnic, zamieszkałych przeważnie przez ludność turecką, a spustoszenie ogarnęło najstarsze części miasta, mianowicie plac sułtana Bajazeta, dawny Seraj i wielki Bazar. W przestrzeni ograniczonej tymi gmachami spłonęło kilka tysięcy domów.

Rycina nasza przedstawia obchód komisji, wydelegowanej przez rząd dla zbadania rozmiarów klęski spowodowanej pożarem. Komisja obchodzi plac sułtana Bajazeta.



Wielki pożar w Konstantynopolu: Komisja rządowa, badająca rozmiary klęski na placu sułtana Bajazeta.

Pogromiciel prasy polskiej.

Opinię publiczną Warszawy zajmuje od dłuższego czasu oryginalny zatarg, jaki wybuchł pomiędzy Towarzystwem literatów i dziennikarzy warszawskich, a Stowarzyszeniem techników, następstwem którego jest długa polemika w prasie warszawskiej i szereg posiedzeń zarządu obu stowarzyszeń, na których omawiana jest sprawa owego zatargu i środki zmierzające do jego załagodzenia. Niestety, w ostatnich dniach, pomimo pojednawczych usiłowań

w łonie zarządu obu instytucji, sprawa przybrała formy tak ostre, skutkiem nietaktownego wystąpienia zarządu Stow. techników, że prasa warszawska uznała za stosowne w odezwie ogłoszonej publicznie zastosować bojkot względem Stow. techników i wszelkich z inicjatywy tego stowarzyszenia i w jego lokalu podejmowanych spraw.

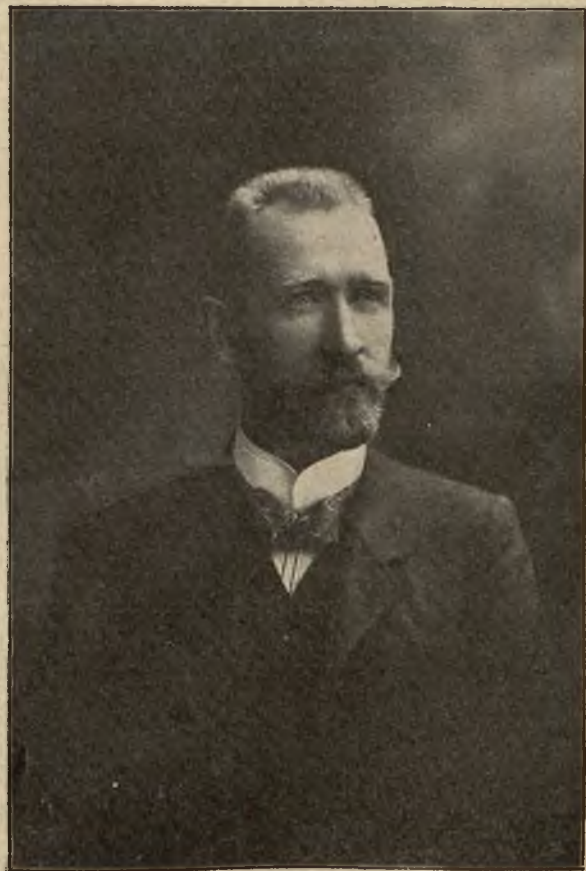
Geneza sprawy jest następująca. W dniu 12-go września b. r. na posiedzeniu warszawskiego Stowarzyszenia techników, zwołanem w sprawie zmniejszenia liczby świąt, prezes tego stowarzyszenia, p.

Piotr Drzewiecki, uzasadniając pominięcie zaproszenia sprawozdawców prasy na to posiedzenie, odezwał się o nich w sposób wysoce niewłaściwy i obraźliwy. Ponieważ niektóre z pism wyrażenie p. Drzewieckiego powtórzyły dosłownie, a p. Drzewiecki żadnego w tej kwestii sprostowania ani wyjaśnienia nie ogłosił, zarząd „Towarz. literatów i dziennikarzy warszawskich” wystosował do p. Drzewieckiego list z zapytaniem, czy sprawozdanie owo zgadza się z prawdą. P. Drzewiecki na list ten zgoła nie odpowiedział, wobec czego Tow. dziennikarzy i literatów ogłosiło odezwę, piętnującą zachowanie się p. Drzewieckiego i zakończoną słowami, „że podobne antykulturalne obyczaje bez dotkliwej szkody społecznej tolerowane być nie mogą”.

Odezwą tą uczuło się dotkniętem „Stowarzyszenie techników” i w odpowiedzi na nią powzięło uchwałę, solidaryzującą się ze stanowiskiem prezesa i przeszło do porządku dziennego nad sprawą zatargu.



Okrucieństwa włoskie: Pojmani Arabowie pod eskortą żołnierzy włoskich.



Pogromiciel prasy polskiej: Piotr Drzewiecki, prezes warszawskiego Stowarzyszenia Techników, „bohater” zatargu z prasą polską w Warszawie.

Na takie „dictum” pewna część prasy warszawskiej zajęła stanowisko wrogie wobec Stowarzyszenia techników i w wykonaniu poprzedniej uchwały Tow. dziennikarskiego postanowiła utrzymać w mocy zapowiadany bojkot Stow. techników, a zarazem zareagować zasadniczo przeciw tego rodzaju uchwałom, niczem nie umotywowanej, a wzmacniającej obelgę rzuconą prasie warszawskiej przez p. Drzewieckiego. Dzięki tej sprawie jest p. Drzewiecki w chwili obecnej „bohaterem” dnia w Warszawie.